Rok 23. Kraków, dnia 3 Maja 1891 r. Nr. 9.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—

W stuletnią rocznicę Konstytucji 3 Maja.

Błysnął dzień święty... dzień chwały Narodu!
Do Piastowego starej Polski grodu
Anioł miłości zsunął się z niebiosów,
By słuchać pieśni, z serc wybiegłych głosów —
I do serc onych wyrzekł: „Macierz wasza
Jest dziś szczęśliwa, bo w niebo się zgłasza
Jej syn najmłodszy, który był **niemową,**
A dziś przed tronem Boga złożył słowo:

„Weź w swą opiekę Macierz naszą biedną,"
A Jej tak miłem jest to słowo jedno,
Że tu się zjawiam, bym Jej zaniósł w niebo
Wszystko, co waszych serc ujrzę potrzebą!
Więc mówcie każdy, co w dniu świętym tyle
Żywicie w sercach — ja niebios uchylę!" —
Wtedy zaczęli wysłańce tysięcy
Składać życzenia miłości dziecięcej.

W imieniu ludu wielkopolskiego.

Gdy nam przed wiekiem zabłysła jutrzenka,
A naród w niebo słał pienia radosne,
Gdy wszystkich stanów bratała się ręka,
W życiu narodu odczuwano wiosnę,
Która kres kładła braterskiej rozterce,
Jednako do się tuliła swe dzieci,
Każdego wolnem uczuło się serce,
Równych Polaków ujrzał Maja Trzeci.

I wiek przeminął... spojrzyjmy za siebie:
Niezabliźnionych ileż ran zostało?
Chmur ołowianych hordy wciąż na niebie,
Z rąk synów łańcuch rani Matki ciało.
A piętno straszne świeci na ich czole,
Że sami Polskę rozdzierają w ćwierci,
A wraża prawda wciąż ich w oczy kole:
Że sami własnej wyglądają śmierci.

Na polskich duchach haniebne kajdany,
Rozterki bratniej ścieśniają się pęta —
Bo czyż zrównane są dziś wszystkie stany
W myśl wiekowego Konstytucji święta?
Bo naszą glebę niezgoda wciąż orze,
Żremy się ciągle i coraz zażarciej,
Swych własnych celów nikt rzucić nie może
I wciąż jesteśmy wśród siebie rozdarci.

A zamiast wszyscy pod skrzydła miłości
Ojczyzny naszej chronić się pospołu,
Chwytamy chętnie rzucone nam kości
Niezgody, spadłe z naszych wrogów stołu...

A każda warstwa ma odrębne cele,
Równych z równymi dziś w narodzie niema
Ojczyznie każda z ciernia łoże ściele,
I zamiast wiosny... w Polsce ciągła zima.

Narodzie polski!... Niechaj z twego lica
Spadnie zasłona!... Wszakże widzisz jasno,
Że dzisiaj w Polsce jeszcze Targowica,
Że łono Matki ręką prujesz własną.
Szarpiesz to łono... a tyś z niego przecie
Wyszedł i byłeś zwycięzki i dumny,
Słyszysz, że głoszą wyrodki po świecie:
Dla Polski miejsce wśród zimnych ścian tru-
[mny!

O ludu Polski!... Zbudź się z zaślepienia
I krzywdy własne złóż Matce w ofierze —
I puść w niepamięć rozterki cierpienia,
Pod sztandar zgody przygarnij się szczerze.
Na przepaścistem stojąc dziś urwisku
Niech równy z równym pozna się na nowo,
W jednym, jedynym braterskim uścisku
Na wieczną równość dajmyż sobie słowo.

Gdy tak Maj Trzeci opromieni czoła,
Gdy pozbędziemy się niezgody trądu,
O! wtedy nikt nam zaprzeczyć nie zdoła,
Że Polak godny wolności i rządu.
Lecz się wstrzymajmy na otchłani brzegu,
Z której już niema możności powrotu,
Równi z równymi stańmy do szeregu!
Narodzie Polski! Hej orły!... do lotu!

Nie gwałt i mordy niech będą zapłatą
Za nasze krzywdy i za nasze rany,
W miłości bratniej wciąż pracujmy na to:
Wrogom duchowe nałożyć kajdany.
A wtedy chyba Boga będzie wolą,
Że ścieśniające rozsypią się wały,
Że otoczony wolną aureolą,
Wypłynie w niebo wolny Orzeł Biały.

A. J.

Echo z Litwy.

Smutno, tęskno w naszej Litwie
W oczach naszych łza się kręci,
Gdy wspomnimy, że przez wroga
Myśmy od was dziś odcięci.

Ale duchem myśmy z wami,
Polsce zawsze wierne dzieci,
Choć z nas ssają krew wampiry,
Lecz nadzieja wciąż nam świeci.

Bo przyjść musi ta godzina,
W której zginie Moskwy zgraja,
Święcić będziem wtedy razem
Święty dzień Trzeciego Maja.

A tymczasem z naszych borów,
Z naszej Litwy ukochanej,
Szlę braterskie pozdrowienie:
„Wiwat Polski Ludy, Stany!"

Żubr.

Od mieszczan.

Po krwawym protescie rycerzy od Baru,
Co zdradzie nie sile ulegli —
Choć ziemi urwano z pod Polski sztandaru,
Synowie pod znak ten wciąż biegli.
A znak ten z Chrystusa zespolił się znakiem,
Bo naród był męczon za wiarę!
Więc biały się orzeł i Ducha stał ptakiem
Narodu, co szedł na ofiarę.

Nie próżno krew pada, nie darmo duch leci
Męczonych za prawdę milionów;
Duch w niebie anielstwem, tu myśli skrą świeci
Spłodzonych w boleści od zgonów!
Boleści te wszakże, gorycze bezprawia,
To skrzydła dla ludzi, co wierzą;
Im silniej się niwa ojczysta okrwawia,
Tem mocniej nas łączy z Macierzą.

Toż patrzcie: młódz rośnie, dojrzewa, a z młodzi
Mężowie i serca i ducha:
Badają swój naród, badanie to spłodzi
Czyn wielki, co światłem wybucha.
Badanie to spłodzi, co **prawda**, więc **prawo**
Na słowach Chrystusa oparte,
Że **wolnym** być winien, kto karmion jest strawą
Ksiąg świętych, co męką otwarte.

Pytają serc własnych, narodu przeszłości,
A tam im Król Wielki przyświeca,
Co kmieci mieć kazał w synowskiej miłości,
Bo wielką jest mocą — moc kmieca.
Pytają przyszłości, a ona im rzecze,
Że Kaźmierz, co grody murował,
Nie mniejszą o grodzkich chciał synów mieć pieczę,
Bo wszystkich zarówno miłował.

I jeszcze raz w przeszłość, gdy spojrzą na cnoty
Rycerskich obrońców Ojczyzny,
To widzą i Słowa i Czynu wiek złoty,
Bo chwałą największą tam blizny;
Bo nikt tam dla cechów, dla podłych choć było
Nie użył z nich **Liberum veto**!
Aż cnoty ubóstwo tę wolność skaziło —
A skaza wszechzłego podnietą.

»Więc wolność bez ładu jest piekieł odmętem!»
Tak rzekli przed wiekiem ojcowie —
»A wolność nierówna nie dziełem jest świętem
I próżno ją »złotą« ktoś zowie.«
Tak rzekli, i rychło już jutrznia zaświta,
Bo prawdę zdobyli w cierpieniu!
A naród ich za to weselem powita,
Że w bożem wytrwali natchnieniu.

I witał też naród to dzieło ze łzami,
Lecz łzy te płynęły z radości;
A dla nas to dzieło wciąż błyska ogniami
Przeświętej praojców miłości.
I żarzyć się będzie aż iskrą rozbłyśnie,
Jak dalsze ogniwo łańcucha!!
A **ładem** już pójdzie, więc mocą zawiśnie
Nad czynem i serca, i ducha!

Potęgą w lat sto już, brzmi dzieło ich trudów,
Bo dziełem miłości i wiary!
Co one raz stworzą dla ziemi tej ludów,
Nie zniszczą i groźne nam cary!
I wiecznie już pójdzie iskierka ta Boża
Z praojców na łona pradzieci,
I wrogom jak piorun — a nam jako zorza
Praw prawdą w odmętach dziś świeci!

Na deń tretoho Maja.

Dzwony dzwoniat, a w nas sercia
Jako dzwony byjut,
Byjut dzwony, byjut sercia,
Słozy z ocz sia lyjut,
I mołebeń w horu płyne
I z ruskoho kraju:
Wytaj nam ty dniu wełykyj,
Wytaj tretyj Maju!
Oj wełyki, oj wełyki,
Bożе naszi hrihi,
My ich zmyjem, my ich zmażem,
My z pid chłopskoj strihy.
Whlań Ty Bożе na nasz narid
Z neba wysokoho
My Tia mołym, my Tia prosym —
W deń Maja tretoho.
W dniu „tretoho" sojm wełykyj
Poriwnaw wsi stany —
I miszczany mały prawa
Ti sami szczo pany,
I o chłopach ne zabuły,
O mij Bożе myłyj!
Wsio to potim naszi wrahy,
Wsio to skołotyły!
I nenawist i nezhodu
Pomiż nas wszczepyły,
I czerez złist dwa narody
Bratni rozdwoiły —
O daj zhodu myłyj Bożе,
Oj prowad do raju —
My Tia prosym — my błahajem
W tim dniu tretym Maju.
Myłyj Bożе! nechaj zhoda
Meży namy bude,
Naj nas bilsze ne kołotiat
Źli i pidli ľude.
Naj Tia Bożе wże raz skruszat
Ti naszi mołytwy:
I daj dobro wże dla Polszczy,
Dla Rusy i Łytwy.

W imeny hałyckoj Rusy
Iwan Witulskij

Z Kongresówki.

Witaj dniu wielki i chwałą okryty!
Witaj rocznico ludu wskrzeszenia!
Witaj dniu w sercach Polaków wyryty!
Witaj rocznico Polski zbawienia!

Sto lat minęło, gdyśmy popchnęli —
Nowemi tory losy ludzkości;
Gdyśmy kraj cały okupić chcieli,
Dając mu prawa jednej miłości.

Sto lat minęło — to wiek już cały!
To czas co wyrył piętno niedoli.
Wszystkie nadzieje w piersiach skonały,
Pod biczem żyjem w ciągłej niewoli.

O! dniu wielkości narodu mojego!
Złota jutrzenko na wspomnień błękicie!
Użycz nam wszystkim zapału swojego
Dodaj nam siły — lub zabierz to życie.

Spojrzyj się na nas — dzieci rycerzy —
Którzy miecz polski wsławili!
Spójrz na potomków polskich żołnierzy:
Oto się w trupy zmienili.

Dzisiaj hańbieni najezduym wrogiem,
Wolne tak niegdyś schylamy głowy,
Milczym i stoim — przed jego progiem,
Gdy nam skuwają serca w okowy.

O dniu wielkości! zeszlij nam ciepła!
Niech w piersiach zadrga zapał młodzieńczy!
Niechaj krew polska, co w żyłach skrzepła,
Zbudzi to życie, i życiem wieńczy.

Życiem — lecz wolnem dawną wolnością.
Swobodą uczuć rycerskiemi czyny.
Jedną i wielką świętą miłością
Jakie mieć winni polskiej ziemi syny.

O dniu wielkości! natchnij nas męstwem,
Byśmy upadli podnieśli czoła; —
A jeszcze ucho zabrzmi zwycięstwem,
Bo Naród dzisiaj bratniej zgody woła!

L. M. K.

Mazurek.

Tli się jeszcze w piersiach naszych,
Co iskrzyło przed stu laty,
I wre zapał w duchach laszych
Mimo Sybir, kazamaty —
Wiwat Maj! Trzeci Maj!
Rozum wrogom Boże daj!

Niech sikawki stańczykowskie
Gaszą Znicze i płomienie!
To nie umrze, co w nas boskie
I zejdzie święte nasienie:
Wiwat Maj! Trzeci Maj!
Mimo wszystkich w Polsce zgraj.

Każdego Trzeciego Maja
Rzeźwim ducha uroczyście,
Wspominamy Kołłątaja
I tych, co to rzeczywiście
W Trzeci Maj Polski kraj
Przemienili w istny raj. —

Niechaj jasny piorun trzaśnie
I w Krzyżaki i w Mongoły,
W trąbę niech raz puszczą baśnie
Tak wsteczniki jak warchoły!
Boże daj — Polsce raj!
Wskrześ nam dawny Trzeci Maj.

Nie zrzekajmy się nadziei,
Żywiąc w sercach miłość, wiarę,
Przyjdzie na nas czas z kolei,
I wzniesiemy w górę czarę,
„Wiwat kraj — Ziemski raj —
Wiwat — wiwat trzeci Maj!!

B—c

W imieniu tułaczy i Sybiraków.

Sto lat minęło od tej chwili błogiej,
Kiedy wśród burzy grożącej, złowrogiej,
Co miała zniszczyć owoc wieków pracy.
Tryumf święcili u siebie Polacy; —
I choć się zdawał poprzysiądz świat cały
Na Polski zgubę, wieniec polskiej chwały,
Z którym złożyli do trumny Ją, biedną,
Zwiększył się jeszcze o gałązkę jedną...

Zadrżeli wrogi myśląc, że ofiara
Zrąk ich łupieżnych wymknąć się stara.
Tak, jak drży zbójca, kiedy nocne cienie
Przedrą przemocą pierwsze dnia promienie...

Zdwoili pracę swą niezbyt chwalebną,
I zanucili Polsce pieśń pogrzebną,
I o Jéj trupa dobijali targu...

Ale w rachubach swoich się zmylili;
Gdyż Ona żyje jeszcze do tej chwili
A nie zginęła — tylko jest w letargu!
Prędzej czy później — jednak zeń powstanie...
A to nastąpi, gdy będzie... świtanie.

Widziałeś słońce w zachodu godzinie,
Kiedy wygląda nad gałęzie lasu?...
Raz jeszcze błyśnie, a potem zaginie.
Zachód podobny do owego czasu.
Ostatnie błyski — to jest „Trzeci Maja,"
A drzew gałęzie — to mongolska zgraja.
Lecz tak, jak słońce czerwone promienie
Wysyła jeszcze, nim zapadną cienie,
Tak nasza ziemia krwią się zrumieniła,
Zanim przemocy ciemność ją zakryła...
A na niej wzrosły tysiączne mogiły,
Co nam jak gwiazdy, wśród nocy świeciły.
Dziś już lat setka mija od téj chwili
Sto lat wśród nocy już eśmy przeżyli.
Czy jeszcze wiele zostało z téj nocy?
Czy już się kończy?.. Wszystko w Boga mocy!
Przez wzgląd na upływ już całego wieku
Wolno nam tuszyć, że dzień niedaleko,
I że się nasza noc zbliża do końca,
Więc oczekujmy tylko wschodu słońca.

Potens.

Głos żyda.

Pieśnią dumy i wesela
Serca wszystkie drżą.
Twarz się szczęściem wyaniela
I radosną łzą.
Jedną myślą — lud zbratany,
Jeden okrzyk brzmi daleki:
Wiwat naród! Wiwat stany!
Wiwat kraj nasz ukochany —
Wiwat — w wieków wieki!

* * *

A w tych pieśniach, a w tym chórze
Bierze udział **Żyd**...
Nad nim wszędzie wrzały burze —
W Polsce jaśniał świt...
Ona lała w jego rany
Z macierzyńskiem sercem — leki..
Dziś brzmi jego głos daleki:
Wiwat naród! Wiwat stany!
Wiwat kraj nasz ukochany!
Wiwat — w wieków wieki!

* * *

Gdy lud — z męztwem bohaterów
Wroga pędził precz,
To przy boku kosynierów
„**Berka**" dzwonił miecz...
W boju — z żydem — lud zjednany
Razem walczył... lał krwi rzeki...
Dziś brzmi żyda głos daleki:
Wiwat naród! Wiwat stany!
Wiwat kraj nasz ukochany!
Wiwat — w wieków wieki!

* * *

W imię Berka i Jankiela,
Których jest dziś dość;
Brzmi głos żyda: W dniu wesela
Precz niezgody kość,
Niechaj w sercach zajdą zmiany
Nie wypuści Bóg z opieki...
A w tej chwili niedalekiej
Krzykną żydy — chrześcjany:
Wiwat kraj nasz ukochany,
Wiwat w wieków wieki!

F. z rodu Jankla.

Z Ukrainy.

Każut lude, szczo szczastływa
Swityt nam hodyna,
Szczo z Moskwoju lipsze żytje
Maje Ukraina.
Ne dawajte tomu wiry!
Lachy naszy braty!
Prosym Boha, szczoby mohli
W piwnycz Moskwu hnaty!
Koły Lach nam werchowodył
Lipsze buło w kraju,
Bat'kom buw nam, taj wże dumaw
Win o Tretym Maju.

Prosym szczoby w Ukrainie
Wsiej buła słoboda,
Szczob pricz wtikły wsiaki czwary
I bratnia nezhoda!
Ta wże dawno Ukraina
Podaje wam ruku,
Szczob wy skirsze skorotyli
Moskowśkuju muku.
Koły złuczyteś wy z namy,
Bude nam jak w raju,
Ta i dumki pijdut w nebo
Szcze o Tretym Maju!

Ukrainiec.

Pieśń stańczyków.

(bo i oni przyszli).

Jeszcze żyje Targowica,
Póki my żyjemy.
Co przodkom dała caryca,
I my dostaniemy.
Marsz, marsz stańczyki!
Przegląd, Czas na czele!
Wodze naszej kliki:
T.....scy, P.....
Co wymyśliła ulica
Jubileusz w Maju,
Zburzy nowa Targowica
Z dawnego zwyczaju.
Nie szczędźmy trudu,
A działajmy zgodnie.
Oświaty ludu
Zgasimy pochodnie.
Walewski, Szujski i Bobry
Już nas nauczyli:
Że każdy car był Pan dobry, —
Źli co z nim się bili.
Precz z marzeniami!
Niech młodzież nas słucha.
A sikawkami
Zgasimy w niej ducha.
Naprzód, naprzód straż pożarna!
Hej, konserwatyści!
Już wyrosły nasze ziarna.
Bóg rolę oczyści.
Hej, razem w pole!
Wyplenim kąkole.
Bo czysta przenica:
Tylko Targowica.

Jęk z Podlasia.

Sto lat niewoli. Za okrzyk radości
Za dzwonów modły, za spiżowe dźwięki
Płynie płacz rzewny przez Podlasia włości,
Słychać szczęk kajdan, knutowanych jęki.
Sołtyk za wiarę pierwszy w Sybir bieży,
Pierwszy przeżegnał tę drogę krzyżową;
Szlak szarych burek, szlak barskich rycerzy,
Krzyżem poświęcił ran krew purpurową...
A sejm? Zamoyski nie shańbił pieczęci!
Nad ociemniałą nędzną partją cara
Jęknęło echo: „Przeklęci, przeklęci,
Groby praojców, Polska, bracia, wiara,
W sejmowej sali carskie imperjały!"
Protest — Wybicki przerywa narady,
Rejtan padł w progu bólem oszalały:
„Po moim trupie! nie dopuszczę zdrady!"
. . . .
Dzień Trzeci Maja naród ze łzą wita
Łączą się w uścisk kapoty, kontusze
Kołłątaj, Korsak, wielki Pilawita
W sejm czteroletni wciela Polski duszę,
Ból uszlachetni, zbrata wszystkie stany.
Szlachcic, chłop, mieszczan przy sztabie [w Sybirze
Ta sama szynel, nędza i kajdany,
Ten sam knut czarny zdrętwiały grzbiet liże.
Z nad chmary sępów, smutnej Targowicy,
Wylata orzeł górnych słońca szlaków.
Przez Wrzawy, Raszyn do Franków ziemicy
Wraz z duszą Bogu zdał honor Polaków.
Biegną z Dąbrowskim za Alpy legjony.
Z mgły szarych głazów, z mórz błękitnych fali,
Płynie cień drogi, Polska bez korony,
Dla niej śmierć, walka, słońce mózg przepali.
Niegdyś szły legje w sukmanach z kosami,
W pola Racławic, jak gołębi stada,
A potem puszcze szarzały burkami,
Wiek, już wiek, Polska cierpi, walczy, pada,
Sto lat, jak Korsak skarb i wojsko woła!
Skarb nasz — ran blizny, garść więziennej [słomy.
Zgliszcze, ruiny do koła... do koła...
W lochach Nerczyńska złocistych brył łomy.
Wojsko — pacholę i starzec przy taczce,
Młodzieniec skazan w aresztanckie roty,
Szermierze ducha zmarli na tułaczce,
To nasze wojsko, to nasze klejnoty.
Wiek, rok po roku krwawa świeci zorza,
Na krzyże mogił, białych brzóz koronę,
Królowo Polski, Rodzicielko Boża,
Weź nas, ach weź nas pod Twoję obronę.

Zora.

Anioł rzekł: „Polsko! żadna moc piekielna
Nie zniszczy Ciebie. Jesteś nieśmiertelna,
Bo za kordonem **szlachta** — tu **mieszczany**
Lud w Wielkopolsce — te trzy bratnie Stany
Złączone zgodą, — to są podwaliny,
Co nie dopuszczą nigdy do ruiny!"
I odszedł w niebo — a wszędzie gdzie spojrzał
Widział, że naród w sercu nie zubożał.

Warszawa w dniu Tecim Maja 1791 r.



Za królem do świątyni szli pasterze kraju,

I Potocki Ignacy — a Kiliński

Zawołał: „Król z narodem! Błogosław nam Panie!“

Uwagi śledziennika.

Opowiadano mi, że przed laty był na Podgórzu burmistrzem jakiś dowcipny człowiek, który w czasach niespokojnych miał w kancelarji obraz wiszący na ścianie. — Na jednej stronie tego obrazka był wymalowany, jeżeli się nie mylę, Meternich, a na drugiej Kościuszko — i dowcipny burmistrz według okoliczności odwracał ów obraz raz na tę, drugi raz na przeciwną stronę. Kubek w kubek postępują tak samo stańczyki. — Widząc, że nie stłumią chęci narodu uczczenia Konstytucji 3 Maja — raptem wykuli odezwę wbrew przekonaniom własnym — (na której podpisało się wielu z nienależących do ich obozu), a na której jabym się także sam podpisał, zastrzegając się tylko przed niejednem twierdzeniem, w którem posądzają niesłusznie obóz, do którego ja należę, o rzeczy, o których się nikomu nie śniło. Bądź co bądź odezwa dobra, jeżeli stańczyki uderzą się w piersi i wejdą w samych siebie — to może ona zbliżyć ku sobie przeciwne partje, a co na pożytek wyjść by musiało.

W pierwszej chwili podejrzywałem tę odezwę, nie widząc na niej dwóch prowodyrów podpisanych, t. j. pana St. Koźmiana i pana Kacpra Molęckiego — ale przestałem wątpić gdym zobaczył, że Tempuś przebrał się za warchoła, zrzucił czapkę z dzwonkami i schował ją do garderoby stańczykowskiej, a wdział na głowę konfederatkę i polskie buty i nuż przyznawać się między wierszami niby do wspólnego ojcostwa tej odezwy — a rozbierając ją podnosi wyrażenie, że Konstytucja 3 Maja była „aktem skruchy i postanowienia poprawy“. — Daj Boże Tempusiu, żebyś się ty i pan twój skłonił do owego aktu!

Przyznajesz dalej „potrzebę postępu społecznego“ i powiadasz dziś, że on się opiera nie na spychaniu drugich na dół... Aj! aj! to bardzo ładnie, lecz przypomnijcie sobie wszyscy, co robiliście, co twierdziliście wczoraj! Podnosisz ustęp, że „powinno się uznawać wolę całego narodu, a nie jednej części“, — a czemuż to stańczyki pracowali głównie nad tem, aby ich naród słuchał?

Twój mózg lokajski wpada dalej w stary nałóg pochlebiania swym panom, bo powiadasz, że ci, „którzy tę odezwę napisali śmiało przyznać się mogą, że przyjmują moralny spadek Konstytucji 3 Maja“, a któż go nie przyjmuje?

„Dziennik nasz (mówisz dalej) wyznawał zawsze wierność zasadom reformy 3 Maja“, Bój się Boga staruszku, jakże ty możesz tak bezczelnie kpić sobie z narodu? Jeżeli ci których jesteś organem, mają apetyt na tę spuściznę po 3 Maja — to źle robisz odwołując się kłamstwem do własnej przeszłości. To już chyba bzik.

O Szujskim także niepotrzebnie wspominasz — bo w pewnych razach lepiej trzymać się przysłowia: „De mortuis nihil“ — a o tych najpatrjotyczniejszych pisarzach polskich“ po Szujskim, którzy „wykazywali jak szkodliwą bywa metoda tego rzekomego budzenia ducha narodowego i dawania objawów życia“ jest to frazes tak obrzydliwy, że jak żaby w rękę tak jego wziąć niepodobna do ucha na serjo — tylko tobie mój staruszku powiedzieć się należy o tobie, szczerze i otwarcie: „O Ryczywole, zamilczeć wolę“.

Czy nie ma... racji?

Ubrany w wyszarzaną liberję lokaja,
Stary Tempuś napadał na... „Trzeciego maja“;
Gdy Taaffe zaś pozwolił—lecz bez... „demonstracji“,
Tempuś zmienił taktykę... No cóż.. nie ma racji?..

A. Bar.

Różne różności.

Uroczystość stuletniej rocznicy Konstytucyi 3 Maja w Wieliczce odprawi się z wielką pompą dzięki patryotycznej przemowie Imci pana Karola Gabryelskiego, asesora miejskiego, kupca etc. etc. Znakomity ten mowca, który prześcignął Jana Złotoustego mówił na zebraniu komitetu takie rzeczy, że klękajcie narody! Obywatele postanowili mu własnym kosztem wyzłocić jczyk i podniebienie! Również z tym samym zapałem patrjotycznym i ksiądz proboszcz miejscowy oświadczył, że pozwoli każdemu, kto zechce przyjść 3 Maja jako w niedzielę do kościoła i wysłuchać Mszy świętej, kturą on sam odprawić raczy i to przed wielkim ołtarzem. Czyny te zapisane zostaną łzami narodowemi w księdze pamiątek z r. 1891.

Dowiedujemy się, że adwokaci polacy w Petersburgu i w Warszawie postanowili dla uczczenia jubileuszu p. Spasowicza zbierać składki na pomnik, który kiedyś ma stanąć w Warszawie na pamiątkę utopienia Polski w panslawizmie moskiewskim. Na pomnik ten nadesłać mają do redakcji „Djabła“ zesłańcy sybirscy kilkanaście kóp kajdan.

Jak donosi „Goniec Wielkopolski“ na nabożeństwie za duszę śp. dra Karola Marcinkowskiego znajdowało się w kościele św. Wojciecha w Poznaniu zaledwie 150 osób.

To to rozumiem przynajmniej!

Takie tylko postępowanie godne nas zaiste, — bo i któż to był ten pan Marcinkowski?...

Polak, patrjota gorący, przejęty najgłębszą czcią dla swej Ojczyzny, miłujący tak serdecznie swych braci, że im nawet pozostawił pomnik po sobie istniejący do dziś jako Towarzystwo Pomocy Naukowej, aby młodzież krztałcić w duchu polskim. Takie mrzonki rzeczywiście nie zasługują nawet na wzmiankę a cóż dopiero na jukieś jubileusze!... Boże drogi!...

Rozumiem takiego Kościelskiego, który jest więcej „reichstreu“ jak cesarz sam, takiego Spasowicza, który nie waha się „dla uratowania Polski“ nazywać ją „jawnogrzesznicą“ i pchać w objęcia Moskwy.

Takim tylko należą się honory i członkostwo w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, ale taki Marcinkowski?!...

Pfe! Wstyd byłby, gdybyśmy go czcili, jak na to zasługuje.

Romańczukowi.

Dotąd dzban wodę nosi, aż ucho ukruszy;
Romańczuk do centrałów w Wiedniu zęby suszy—
Zalazła mu tam do łba wielka polityka;...
Ej! nie jedź na tym koniu, bo on czasem... fika!

A. Bar.

Cud w Krakowie.

A. A. Czytałeś broszurkę pod tytułem **„Moskiewskie intrygi“**.

P. B. Czytałem.

P. A. Przeczytajże teraz Nr. 90 „Czasu“ gdzie jest obrona a raczej świetna apologja stańczyków z powodu owej broszurki. Trudno wiedzieć, co podziwiać więcej: odwagę, pogardę opinji publicznej, czy bezwstyd cyniczny?

P. B. Także czytałem i powiedziałem sobie: Wobec tego co u nas stronnictwo tak zwanych konserwatystów wygłasza i czyni, jest to cud — prawdziwe, niepojęte miłosierdzie Boże iż Kraków nie zapadnie się. Nie jestże także cudem innego rodzaju znowu to nagłe ich przystąpienie do obchodu 3-go Maja przeciw któremu tak obrzydliwie gardłowali?

„KRAJ“.

„Pismo polskie w rosyjskiej
stolicy? o zgrozo!“
Wrzasły pisma rosyjskie
i wierszem i prozą.
Lecz gdy się ukazało —
widząc w jakiej szacie,
Wyciągli k'niemu ręce
rzekli: „witaj bracie!“
Ja ich za to uznanie
pochwalić dziś muszę,
Dodając: cóż za znawcy
te moskiewskie dusze!
A że pewne polaczki
w Poznaniu, Warszawce,
Jubileuszem jego
narodzin czczą sprawcę,
To myślę, tożby rozum
moskaluszki mieli,
Gdyby „braćmi“ nazwali
i jego czcicieli.

Podsłuchane.

— Aresztujecie panowie po warsztatach i szkołach — ależ to są same kiełbiki, drobne rybki; żebyście to panowie mogli przyaresztować redakcję takiego „Djabła“ lub „N Reformy“ i wpakować do kozy, choćby na jeden tydzień — tobyście nam panowie zrobili dopiero przysługę, bo by nam w niczem nie przeszkadzali teraz.

— Podajcie nam tylko panowie jakie takie poszlaki a zaraz się wszystko zrobi.

— Ba! kiedyż to denuncjacja!

— Ale szlachetna. Panów wynalazek.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Lekarze.

Dr. HENRYK FRAENKEL. specjalista chorób ocznych, Kraków ul. Grodzka 32. Godz. kons, od 10—12 przed połud., 3—5 po poł. codz ennie. Dla ubogich od 8—10 przed południem.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austrjackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp. Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszem kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodk e, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrutacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Foryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mężkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoadki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i suchariki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich, także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 9 „DJABŁA“ 1891 r.

DO AUTORA

„DWÓCH ROCZNIC“.*)

Panie Reju!
Gdybyś w głowie
miał więcej oleju,
nie plótłbyś nam w swojem słowie,
koszałek —
opałek,
że rocznica Długoszowa
tak godna pamięci,
jak uroczystość Majowa,
którą naród święci.
Nie prawiłbyś (czemu klika
zdrajców chyba wierzy),
że autor „Teki Stańczyka,“
co truł mózg młodzieży,
przyczynił się do poprawy
naszego narodu, —
wiedziałbyś, że smutnej sławy
wódz „Pożarnej straży“
jest ojcem wszystkich potwarzy
z pod Krakusa grodu, —
że on zdemoralizował
młode pokolenia,
i służalców w nich wychował
z pogardą sumienia, —
wiedziałbyś, że król stańczyków
rozbił jedność Polski,
że wyszydzał męczenników,
jakby chan mongolski, —
wiedziałbyś, że żaden więcej,
nie zrobił nam złego,
jak ten uczeń Walewskiego,
czcią siły zwierzęcej.

Mógłbyś wiedzieć, że stronnictwom
on pierwszy dał zaród,
że powaśnił własnych braci
i zakaził naród;
bo widząc wszystko z obłędem,
do góry nogami,
cnoty nazwał: zbrodnią, błędem,
a zbrodnie… cnotami.
Więc na chorej Matki ciele
wciąż, jak psy się gryzą
narodu przedstawiciele.
Byle wyżej — liżą.

Tu arysto — a tam, panie!
jacyś demo-kraci.
I kto znaleźć jest tu w stanie
z jednej Matki braci?
Tamto jacyś postępowce,
co jadą na raku;
tu barany, a tam owce,
„w narodowym smaku
socjaliści“. Tak się zowią,
bo tak zwać się modnie,
bo na takie plewy łowią
wróblów sępy wschodnie.

Są też „Ludu przyjaciele“.
Judasza srebrniki —
chcą postawić ich na czele,
rozbestwić lud dziki.
A tam zastęp panslawistów.
Rusofile, Moskwofile:
i nad wszystkich. wierny sile
tłum konserwatystów.

Co tu nazw! Co tu sztandarów!
Każdy mówi: „My — to naród.
„My — szafarze bożych darów.
„My — ojczyzny przyszłej zaród.
„My — prawdziwi patrjoci.
„Tamci wszyscy — to idjoci“.

Boże! Zmiłuj się nad nami!
Człek tych nazw w gębie nie zmieści.
Coś tam szumi nad uszami,
Coś tam w głowie zaszeleści.
Lecz niczego nie zrozumie.
Jak nie umiał nic, nie umie.

To stańczyków świetne plony.
To zasługa ich i cnota:
Mózg narodu przewrócony
i sumienie z błota.

Już waśń niosą nam pod strzechy,
dla wrogów pociechy.
Jeszcze mówią, że stańczyki
Polski przewodniki!

Dawniej dwa stronnictwa były.
Lecz tych nazw nie znały.
Jedne Ojczyzny broniły,
Drugie ją zdradzały.
Krótkiemi zwano je słowy
bez mącenia głowy:
Czysty albo winowajca.
Polak, albo zdrajca.

A ty sobie, mosterdzieju,
z nowej daty, panie Reju.,
Nie twym przodkiem Rej z Nagłowic.
Możeś ty Rej, lecz z Bezgłowic.
Nic nie czytasz,
nic nie pytasz;
tylko mieszasz groch z kapustą,
i frazeologją pustą
mącisz umysł już zmącony
polskiego narodu;
jakieś prawisz nam androny.
Trza do głowy kłaść ci lodu.
Tak, tak panie dobrodzieju.
Siedź więc cicho, panie Reju.

Lemiesz.

*) Pod tym tytułem, autor przezwawszy się Mikołajem Reyem, dowodzi iż rocznica Majowa równie ważna jak rocznica Długosza, do której dał inicjatywę Szujski, wzywając naród do poprawy i przyczyniwszy się do niej najwięcej. (**Gazeta nar. 15. kw.**)

Na ulicy.

— Słyszałeś?... Podobno nasz znany dramaturg napisał dramat pięcioaktowy!

— A słyszałem. Ma on tylko tytuł składający się z pięciu słów, lecz o treści sam jeszcze nie posiada pojęcia.

— Co ty się tak wykrzywiasz?

— Chcę z...za...zarobić g...gr...grube pieniądze.

— W taki sposób?

— Nie widziałeś Fi...Fi...Fiszera? Gębę wykrzywi raz i dru...u...u...gi, ludziska się śmie...e...e...ją i płacą bl...blaty a...aż mi...miło.

— Tak; ale on potrafi mówić, a ty...

— T...tr...trochę się j...ją...kam.

KOŁOMYJKA.

A tam w Stryju — wże na kiju,
Nasz Magistrat jide:
Koły bida — to do żyda —
Dawaj hroszy żyde!

Zegaru miejskiego niema,
Na co nam zegary?..
Trotuarów także nie ma,
Bo radni... fu....

A po błocie, przy ochocie —
Dobrze chodzić w Stryju.
A jak nie chcesz, jedź jak burmistrz
Na sękatym kiju.

Temu... z mosta, nikt nie sprosta
Bo on... z Manasterca.
A na głowie wielka... krosta —
No... i nie ma — serca!

A pod krostą, siedzi prosto.,
Żydowska jarmułka.
A w urzędzie — jak na grzędzie
Grzebie... niby kurka.

Chciałby chłosty, chciałby posty
Na tych zaprowadzić —
Co z powicia, nas do życia
Chcą raz poprowadzić.

„Trzeci Maj“, mu solą w oku
I chcąc się salwować,
Kazał okna „swym poddanym“..,
Nie iluminować!

A radnika — a rzeźnika
Woła i mu gada:
„Siedźcie cicho — niech śpi licho
Na co wam parada?“

Zaś muzyce kolejowej —
Której nikt nie sprosta,
Grać zakazał!... Ej nie żartuj
Mospanie... mospanie...

Nasza rada powiatowa
Na cały kraj sławna,
Szewc w Wydziale sekretarzem
Był tu do niedawna.

Szewc jest jeszcze kancelistą
Lecz... pisać nie umie,
Ale torby za baronem —
To... nosić rozumie.

Dwa pokoje tu gościnne
Są u nas w Wydziale;
Są i łóżka powiatowe..
No... to sobie chwalę!

Na co w hotelu tam płacić,
Ta czy to kto widział?
Od czego człek członkiem Rady?
I od czego... Wydział?...

A. Bar.

List z Warszawy pisany do.....

Lubieznyj ty moj druh!

Nu, ja tobie skażu na twoje pytania. szto u nas diejut sia hryji. Otkuda ja zamieszkał Warszawu, to wiżu, czto palaki to narod dobryj a tiepier i mudri. Poznali oni szto dołżni byt' lichos— i tolko ta swołocz palicja no i ta madam Hurko chaczut rewolocju robit', bolsze niczewo. Wot znalazła żandarmerja w zamku w piwnicy drukarnie — gdie odezwy o tym tretim maja pisali i drukowali maszenniki nastojaszczy nasze i rozrzucali po miestie cztoby dumano czto to polski piszut patrjoty. Hurko szukał policja niby niuchała — aż żandarmerja padła na trop i wykryła — co gdy ten durnyj Hurko usłyszał, kryknuł: „to moja żena" i zemdlieł. Szto budiet ne znaju ale madam nie pajdiot w Sybir tolko jakie niewinne palaki. Żandarmerja, sobaki, kozaki i policja patrolujut po miestie i w cytadeliu pakują studentów sztoby nie mogli potom zdat' egzaminu. Na starem mieście jeszczo najswobodni. Policja tam nosa nie wściubia, bo ma respekt dla przekupek. Nie zabyli oni, kak te baby w 63 godu miotłami pędziły ich ztamtąd.

Dniewnik warszawski — to krugom durak — on każe polakom sztoby proklinali konstytucju 3 Maja — a wrogow szukali w germanach. Bałwan i jewo bym zasadził w cytadeli i wsio czto w palicji służyt i Hurkowu i Jankulia, bo to oni tolko niepokojut Piterburg. Jej bohu prawda.

Sztosz ty powiesz, te sukinsyny zamkli kostiół światoho Jana, bo w nim jest nagrobek jakohoś Dekerta szczo był w konstytucju 3 Maja burmistrom Warszawy. Powiadajut, że w 61 godu wyszła ztąd procesja a potom ubito 5 palakow. Toż mówią, że i w niedielu chcą palaki toż zrobić a im żałko ubit' znowu drugich 5. A także gawarit mnie odin swiaszczennik prawosławnyj, że w wielku sobotu chatieł zrobit' rewolucju protiw naszym i wyrżnąć w pień jakiś sapożnik Kiliński — no i że tiepier ma wstać z grobu ten Kiliński i zrobić to co mu się wtedy nie udało. Wełykij durak ten moj narod, aż minia wstyd. Sztoż diełat'. Ja nieznaju czy w Wełykom Dniu wyjti na ulicu bo i mnie gotowi te dranie zamknąć. Zejdziemy się w kilku i budiem w stosa od rana do nocy igrat' doma.

Gawarju ja tiebie, że nie żarty —a wstyd bo znakome mi palaki smiejut sia mi w nos mówiąc: My ludzie a wy szto? My są bezbronni a wy nas się boitieś jak bydło pastucha" — No i prawda! —

Bywaj zdorow
Twój Iwan Iwanowicz.

p. s. Ale! ale piszi mnie kto w waszym „Czasie" napisał szczo w powstaniu 63 r. palaki tak dokazywali jak francuzi w swoju rewolucju przed 100 laty. Tu dobre palaki plujut na tego jak gadają sukinsyna. Ja chciałbym znat' jak się zowie ten odważny pismak, co nie boit' sia aby mu zubów w Krakowie nie wybili — a który ja tiebie ja moskal każu musi byt' wełykij sukinsyn ili nastojaszczij maszennik co na bratew breszy i ujada kak sobaka na łańcuchu swego pana.

Pod jednem słońcem.

Dziwny zaiste jest ten światek Boży!
Biedak sam nie wie, gdzie w noc głowę złoży,
Co dzień o jutro troszczy się w rozpaczy
Zazdroszcząc losu szczęśliwych bogaczy;
Jeźli zasłabnąć zdarzy się z nich komu,
Mendel doktorów przybiega do domu,
Twardy materac — twarde mu poduszki,
A nerwy turkot rozdrażnia dorożki.

Biedak w chorobie leży na barłogu,
Szczęśliwy gdy go wezmą do szpitala,
Szczęśliwszy, jeźli śmierć z nędzy wyzwala...
Lecz dosyć tego... zlećmy wszystko Bogu!
Wyszedłem ztamtąd... nogi mi się trzęsą
I głodny jestem! Każą mi jeść mięso,
Ja nie mam chleba... Obym na barłogu
Mógł skończyć — lecz dość... zlećmy wszystko [Bogu.

Uzdrowiony w szpitalu.

SI NON E VERO

Donoszą nam że Lwowa, że na pogrzebie w pewnem mniejszem mieście jakiegoś dygnitarza powiatowego, którego chciano z należytą pompą pochować — wszyscy zwrócili uwagę na stronę dekoracyjną pogrzebu. Wśród zamętu, krzątaniny około umieszczenia wieńców, ustawiono go na katafalku, a dopiero na cmentarzu spostrzeżono brak trumny i co tchu po nią posłano.

Autorowi „Porcji".

W dwóch „porcjach"
Huk... kąkolu —
Znalazło się
Na Podolu!
W Tarnobrzeskie
Popatrz... bracie,
Wszak wy tam się
Dobrze znacie: —
Jakie chwasty
I kąkole,
Jeszcze... rajem —
To Podole!
. . . .
„Przyjaciela
Ludu" czytaj
I zębami
Tęgo... zgrzytaj!

Ten sam.

Rozmowa autentyczna.

Na linji A. B. spotkał p. X. p. Y. i zawołał z oburzeniem: Czy wiesz? jeden z redaktorów „Czasu" pisząc o „Termidorze" po przedstawieniu tej sztuki ośmiela się wyrazić, iż podczas rewolucji francuskiej działo się to samo we Francji co u nas w 1863 r. Powiedz, mi czy to straszna ślepota czy najwyższa nikczemność?

Y. Może jedno. może drugie a może i trzecie. że człowiek ten jest **mente captus.**

X. Jakto mente captus? Wszakżeż on jest jednym z świeczników narodu stańczykowskiego.

Y. I cóż ztąd? Wszakżeż on napisał niedawno rozprawę o jakichś „Katilinarnych" spiskach z powodu zwykłego obioru posła. Przecież znasz przysłowie „kogo Bóg chce ukarać to mu rozum odbiera!" Zresztą należy on do rodziny, w której wszystkie wybitniejsze osobistości dostają w starszych latach bzika. Kiedy się pojawiły pierwsze poezje Mickiewicza jeden z krewnych tego Termiderusa pisał w 1827 r. do jenerała Morawskiego: „Sonety Mickiewicza, to paskudztwo. Wszystko w nich bezecne. podłe, brudne, ciemne— może krymskie, tureckie, tatarskie ale nie polskie. Mickiewicz to półgłówek wypuszczony ze szpitala szalonych. On myśleć nie umie i tym podobne pisząc brednie dodaje w złości: Litwini tak się przejęli sławą swego **„smorgońskiego"** poety, że zarzucili wszystkie domy jego sonetami. — Inny zaś literat tegoż imienia powiada o przedmowie Mickiewicza, że jest to „hatiszerif napisany z zarozumiałością i impertynencją" a sonety nazywa „głupiemi".

X. Teraz widzę, że tak zwany bzik familijny panuje w tej rodzinie. Masz słuszność zowiąc owego krytyka „Termidora" mente captus. Trzeba jednak uwzględnić to kalectwo. Homo cerebrosus zasługuje na litość.

Też... odpowiedź.

„Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa?"
Pytał się raz ksiądz Świeży tak Koła polskiego;
Koło na to odrzekło: »Do cudzego prosa —
Nie wtykaj bracie nosa — i do... Jaworskiego!»

A. Bar.

Z teki dziwaka.

Kobiety dopóty lubią **słuchać** — dopóki nie potrzebują **wysłuchać**.

Charakterystyczną cechą kobiecego stroju jest długość. Niepoczciwi ci mężczyzni ileż razy skarżą się oni, że strój ich małżonek jest **za długi.**

Kobiety nie lubią **zaręczać** — a jednak chętnie się **zaręczają.**

Do czternastego roku pytają pannę: **czem** się zajmuje, później zaś **kim**? Takim to sposobem uczą się kobiety **odmiany.**

Wiadomość bibljograficzna.

Wkrótce wyjdzie z druku i będzie do nabycia we wszystkich księgarniach dzieło: „Święty Paweł apostoł nauki Jezusa Chrystusa i ks. Z. apostoł nauki jezuickiej".

Paralela historyczno-kościelno-religijna napisana przez księdza S. Z.

HANDEL
Korzeni win i Delikatesów
POD „PALMĄ“
Antoniego Hawełki
W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu **„Krzysztofory“** również w Rynku głównym przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę**, wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — **Ceny stałe.**

Wł. Limanowski, zegarmistrz w Sukiennicach Nr. 10 w Krakowie
poleca swój

skład zegarków złotych, srebrnych, niklowych i stalowych (na czarno oksydowanych) oraz skład zegarów ściennych, pendułowych, stołowych i budzików francuskich i amerykańskich. — Polecony każden przedmiot sprowadzony jest z pierwszorzędnych fabryk. **Za każdy nowo nabyty zegarek i zegar ręczę lat dwa.** — Przyjmuje wszelkie zamiany. Wszelkie reperacyje uskuteczniam, oraz odnawiam stare zegary, zegarki złote, srebrne, niklowe (stalowe na czarno oksydnje) **Z poręczeniem jednorocznem.**

Uwaga. Na zamówienie sprowadza szkatułki grające różnego systemu, oraz podejmuje się ich reperować. 1—24

RESTAURACJA
W HOTELU POD RÓŻĄ
przy ul. Florjańskiej,

poleca się Szanownej P. T. Publiczności z dobrą polską i francuską kuchnią. Wina od pierwszorzędnych firm zagranicznych. Piwo pilzneńskie prosto z beczki. Obiady gotowe (Couvert) o każdej porze od 1·50 do 5 złr.

F. TURLIŃSKI.

FELICYAN WOJTYCH


Rytownik (Graveur)

w Krakowie, Sukiennice L. 10,

Wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące rytując na wszystkich medalach i kamieniu, oraz posiada

WŁASNĄ PRACOWNIĘ
STEMPLI KAUCZUKOWYCH

które uskutecznia według cen wiedeńskich, wykonując takowe w jednym dniu.

W. E. Angelus
dawniej **F. BRUNO HAHN**

Kraków, ulica Grodzka Nr. 2.

WIELKI WYBÓR HAFTÓW
przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończóch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męskiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych.

Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

CUKRY DESEROWE,
Czekoladki, Karmelki,
Pierniki Petifours, Herbatniki oraz
Bisquits de Reims, (biszkopty francuskie) poleca
CUKIERNIA ADAMA ROSZKOWSKIEGO
W KRAKOWIE,
Rynek główny, róg ul. Szewskiej,
TORTY FANTAZYJNE
(okolicznościowe).
PIRAMIDY,
LODY
przez sezon zimowy.

KAPELUSZE
mezkie filcowe i wełniane
„świeże wiosenne fasony“

polecają w wielkim wyborze

Br. Bilewscy

dawniej J. Czynciel syn

w Krakowie, obok kościoła N.P.M.

KOKS.
Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **55 centów** za cetnar cłowy (1 złr. 10 ct. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.